

16.12.1981

16.12.1981

Materiały archiwalne:

Archiwum IPN, Archiwum TVP,
Archiwum Stowarzyszenia Pokolenie,
Archiwum Społecznego Komitetu Pamięci Górników
KWK Wujek poległych 16.12.1981
Wiesław Bieliński, Adam Borowski, Stanisław Jakubowski,
Tomasz Krupa, Bogdan Kułakowski, Stanisław Markowski,
Mark Carrot, Władysław Morawski,
Bogusław Nieznalski, Michał Ogurek, Krzysztof Raczkiwiak.

Organizatorzy w szczególny sposób pragną podziękować
Stanisławowi Markowskiemu, Zbigniewowi M. Markiewiczowi,
Bogusławowi Nieznalskiemu i Krzysztofowi Raczkiwiakowi
za udostępnienie fotografii dla potrzeb widowiska.

Organizatorzy oświadczają, że podjęli starania mające na celu dotarcie do właścicieli
i dysponentów praw autorskich wszystkich wykorzystanych fotografii. Przepraszamy osoby,
których adresu nie udało nam się ustalić, i prosimy je o nawiązanie kontaktu.

Czy jesteśmy patriotami? Częstą odpowiedzią na to pytanie jest wzruszenie ramion lub stwierdzenie, że patriotyzm to nudziarstwo – rozpamiętywanie porażek czy chodzenie na nieciekawe uroczystości. A może to nasza wina? Może po prostu nie potrafimy przekazywać wiedzy o naszej historii? Może nie zauważamy, że świat wciąż idzie do przodu, a my nadal oglądamy się za siebie i wspominamy czasy walki z komuną, wracając w ten sposób do okresu kiedy byliśmy młodzi i wszystko było proste. My byliśmy po słusznej stronie – walczyliśmy z systemem, a po drugiej stronie byli Oni.

Chcieliśmy opowiedzieć historię szarżyny lat 70, Sierpnia '80, karnawału „Solidarności”, wreszcie nocy grudniowej i tragedii na kopalni „Wujek”. Chcieliśmy, aby ta rocznica nie była nudna, żeby chcieli przyjść na nią ludzie, żeby oglądali ją z zaciekawieniem w telewizji. Chcieliśmy uciec od rocznicowej sztampy, złotoustych konferansjerów i zainteresować nią także ludzi dla których 16 grudnia 1981 to już zamierzchła historia.

Razem z Łukaszem Kobielą wymyśliliśmy scenariusz, on podjął się też reżyserii. Myślę, że udało się nam zrealizować największe widowisko rocznicowe, bez udziału artystów zagranicznych, w historii III Rzeczypospolitej. Pod kopalnią Wujek w Katowicach stanęła scena... Pomimo chłodu, śniegu z deszczem i lodowatego wiatru zgromadziło się tam blisko pięć tysięcy osób. Myślę, że warto zobaczyć co wydarzyło się w 30. rocznicę zbrodni.

Precz z komuną.

Przemysław Miśkiewicz
Przewodniczący Stowarzyszenia Pokolenie

Psalm o gwiazdzie

słowa: Ernest Bryll, muzyka: Wojciech Trzcziński
wykonanie: Anna Serafińska i Ryszard Rynkowski,
Y Band Janusza Yaniny Iwańskiego

Wszyscy coście dziś biedni,
co jecie chleb powszedni
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.

Ci co gorzko płaczecie,
ci co drogi nie wiecie
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.

Ci co jesteście sami
od bólu obtąkani
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.

I wy co bez uśmiechu
i wy z brudu i grzechu
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.

I maleńcy nieważni
i żyjący w bojaźni
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.

I wy życiem zmęczeni
otępieni cierpieniem
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.

Niech to światło ogromne
stanie się naszym domem
Niech w promieniach tej Gwiazdy
ręce ogrzeje każdy.

Niech odetchnie wolnością
bo w jasności jasnością
Pójdźcie za naszą Gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.



Narodziny „Solidarności“

W grudniu 1970 r. władze wprowadziły podwyżki cen produktów spożywczych. Ta kropla przepełniła czarę. Protesty objęły cały kraj, najwięcej ludzi wyszło na ulice Trójmiasta. Władze skierowały przeciwko nim żołnierzy. Wiele osób zginęło lub zostało rannych.

Po tych wydarzeniach Władysława Gomułkę zastąpił Edward Gierek. Dzięki zręczności w stosowaniu socjotechniki (słynne wezwanie: „Pomożecie?“, wygłoszone na spotkaniu z robotnikami Trójmiasta) i cofnięciu grudniowych podwyżek udało mu się uspokoić nastroje społeczne. Gierek dbał o to, aby być postrzeganym jako mąż stanu i sprawny administrator. Stosował „propagandę sukcesu”, szerzej otworzył PRL na Zachód, zwiększył nakłady na konsumpcję.

To wszystko było możliwe dzięki zagranicznym pożyczkom. Wkrótce jednak gospodarka zaczęła ponownie się dławić. W czerwcu 1976 r. podwyższono ceny wielu produktów spożywczych, w tym np. mięsa o 79 proc. Na ulice wyszli robotnicy z Radomia, Ursusa i Płocka. Władze wysłały milicję. Strajkujących aresztowano, wielu z nich zostało zwolnionych z pracy i skazanych w pokazowych procesach. Władze zorganizowały setki „wieców potępienia” przeciw „warchołom z Radomia i Ursusa”.

Prześadowani robotnicy nie byli jednak pozostawieni sami sobie. Wsparcia udzielili im działacze opozycji demokratycznej. Powstał Komitet Obrony Robotników, którego animatorami byli m.in. Jacek Kuroń i Antoni Macierewicz.



KOR organizował pomoc prawną, finansową, pisał o prześladowaniach, przekazywał informacje na Zachód, m.in. do Radia Wolna Europa. Ludzie z KOR działali jawnie, byli gotowi podjąć ryzyko ściągnięcia na siebie represji. W ten sposób przełamali barierę strachu. Wkrótce w ich ślady poszli następni.

W 1977 r. środowisko skupione wokół Leszka Moczulskiego i Andrzeja Czumy stworzyło Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Kazimierz Światoń, związany z ROPCiO, stworzył w lutym 1978 r. Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach. Dwa miesiące później Wolne Związki Zawodowe powstały także w Gdańsku. Działali tam m.in. Bogdan Borsewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa i Krzysztof Wyszkowski.

Pod koniec lat siedemdziesiątych zmiany zbliżały się wielkimi krokami. Zwiastunem nowych czasów był wybór w 1978 r. arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły na papieża. Już jako Jan Paweł II odwiedził on Polskę w 1979 r. Na ulicach miast witały go rzesze ludzi. Tymczasem gospodarka PRL chyliła się ku upadkowi. Władze zmuszone były do wprowadzenia 1 lipca 1980 r. kolejnych podwyżek. To dało początek protestom, które w pierwszych tygodniach najliczniejsze były na Lubelszczyźnie. Władzom udało się opanować sytuację i Edwardowi Gierkowi wydawało się, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Wtedy wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Rozpoczął się 14 sierpnia 1980 r. Stoczniovcy żądali podwyżek płac, przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz zgody na budowę pomnika upamiętniającego zabitych w grudniu 1970 r. Na czele protestujących stanął Lech Wałęsa.

Strajk objął wkrótce zakłady całego Trójmiasta. W nocy z 16 na 17 sierpnia reprezentanci tych zakładów powołali Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który wystosował słynne 21 postulatów. Fala protestów ogarnęła cały kraj, a MKS-y powstały także w innych miastach. Władze zmuszone były ustąpić. 31 sierpnia Lech Wałęsa oraz wicepremier Mieczysław Jagielski podpisali w Gdańsku porozumienie. Strajkujący uzyskali prawo do tworzenia niezależnych związków zawodowych.

Przedstawiciele nowych związków zebrali się 17 września 1980 r. w Gdańsku. Zjednoczyli się w jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, na czele którego stała Krajowa Komisja Porozumiewawcza. „Solidarność” została zarejestrowana 10 listopada 1980 r.

Tomasz Kozłowski



Za wolność

słowa: Robert Friedrich, Przemysław Frencl

muzyka: Luxtorpeda

wykonanie: Luxtorpeda

cenne kamienie złożonej ofiary
krwią męczenników fopczą sztandary
na barykadach na każdej ulicy
oddają życie męczennicy
wiarą nadzieją miłością co boli
rozerwali kajdany niewoli
na barykadach na każdej ulicy
oddają życie
męczennicyyy!!!

wstań i walcz wyjdź i krzycz
daj im znak zerwij smycz
męczennicyyy!!!

wolności pracy chleba
uchylić ludziom nieba
świnie niech odejdą od chlewa
niech wiedzą co to bieda
niewola ciemności
i wola poświęcenia
dla pokolenia

otrząść i się nie dać
nie paść ze strachu na ziemię
by żyć na czworakach jak zwierzę
że lepiej krwi utoczyć w bruk ulicy
umrzeć wolnym człowiekiem niż żyć jak niewolnicy

za wolność
za wolność
za wolność
za wolność
męczennicyyy!!!
męczennicyyy!!!

wstań i walcz wyjdź i krzycz
daj im znak zerwij smycz
wstań i walcz wyjdź i krzycz
daj im znak zerwij smycz

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
choć będą kopać bić i sypać sól po ranach
dla katów jest twoja pogarda
poniżonym bitym nadzieja dodaje światła
bezsilność trzyma za gardła
wśród skamien
ale wiara się tli
i jeszcze nie umarła
krew błoto na ulicy
odwaga walka

męczennicyy!!!

za wolność
za wolność
za wolność
za wolność
za wolnoość!!!

Który skrzywdziłeś

Czesław Miłosz

Wykonanie: Olgierd Łukaszewicz

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając.
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego.

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze jeden dzień przeżyli.

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić – narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.



Pomniki przeszłości

Jednym z pierwszych postulatów strajkujących robotników Stoczni Gdańskiej było żądanie zbudowania pomnika upamiętniającego kolegów poległych w grudniu 1970 r. Władze zaakceptowały ten postulat jeszcze w pierwszej fazie protestu, przed powstaniem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Dzięki temu MKS mógł zatwierdzić projekt (autorstwa inż. Bogdana Pietruszki) już 24 sierpnia 1980 r. Rozpoczęto także zbiórkę składek społecznych, która wkrótce przybrała ogólnopolski zasięg.

Realizacja ambitnego projektu zajęła zaledwie trzy miesiące. Było to możliwe tylko dzięki niezwyklej mobilizacji wszystkich wykonawców. Pomnik Poległych Stoczniowców uroczystie odsłonięto 16 grudnia 1980, w dziesiątą rocznicę masakry na Wybrzeżu. Transmitowane przez telewizję uroczystości z udziałem tysięcy delegacji z całego kraju, władz państwowych i „Solidarności” dały poczucie narodowej jedności. Niestety, było to tylko złudzenie, o czym związkowcy mieli się już wkrótce przekonać.

Gdański przykład promieniował na całą Polskę, w wielu miastach powstawały komitety na rzecz upamiętnienia rozmaitych wydarzeń, najczęściej związanych z dziejami oporu społecznego w PRL. Dzień po gdańskim pomniku odsłonięto Pomnik Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni. Również w Szczecinie przy bramie Stoczni im. L. Warskiego odsłonięto pamiątkową tablicę.

W marcu 1981 r. na Uniwersytecie Warszawskim wmurowano tablicę upamiętniającą protesty studentów z 1968 r. Ogólnopolskie znaczenie miało odsłonięcie pomnika Czerwca '56 w Poznaniu. Odbyło się ono w dwudziestą piątą rocznicę buntu poznańskich robotników. Pomnik odsłoniła matka Romka Strzałkowskiego oraz jeden z przywódców protestu – Stanisław Matyja. W tym samym czasie w kilku miastach ufundowano tablice przypominające o strajkach z czerwca 1976 r., a w Radomiu wmurowano kamień węgielny pod przyszły pomnik.

Nie wszystkie wzniesione monumenty były tolerowane przez władze. Gdy 31 lipca 1981 na Powązkach w Warszawie stanął pomnik katyński,

jeszcze tej samej nocy został rozebrany przez „nieznanych sprawców”. Budowę pomnika ku czci ofiar Czerwca '56 w Legnicy w ostatniej chwili wstrzymały miejscowe władze.

Pamięć o wcześniejszych buntach przeciwko komunistycznej władzy wyrażano nie tylko przez budowę pomników i fundowanie tablic. Ukazywały się liczne publikacje, w prasie związkowej historia stanowiła jeden z ważniejszych wątków. Organizowano wystawy i prelekcje w ramach wszechnic związkowych. Przeszłość była dla „Solidarności” podstawowym punktem odniesienia przy kształtowaniu własnej tożsamości.

Po 13 grudnia 1981 r. pod pomnikami nie wolno już było składać kwiatów i palić zniczy. Stały się one niemymi świadkami kolejnych walk ulicznych, miejscami ważnymi dla zbiorowej pamięci w okresie stanu wojennego. Po upadku systemu przyszło nam wznosić nowe pomniki, w kolejnych miejscach poświęconych krwią męczenników Solidarności.

dr Łukasz Kamiński

90 spokojnych dni

Kiedy w sierpniu 1980 r. kierownictwo PZPR rozważało możliwość wyprowadzenia wojska przeciw strajkującym, minister obrony Wojciech Jaruzelski był przeciwny takiemu rozwiązaniu. Pytał retorycznie: „Jak wyegzekwować rygory, kiedy stanie cały kraj? To nierealne”. Od kiedy Jaruzelski został 11 lutego 1981 premierem, dokładał wszelkich starań, aby taka operacja wojskowa stała się możliwa.

Wojciech Jaruzelski zaapelował w swoim exposé o „90 spokojnych dni” i unikanie konfliktów na linii władza – „Solidarność”. W grudniu 1980 r. MSW wypracowało strategię „odcinkowych konfrontacji”, mającą na celu osłabienie „Solidarności”. Jaruzelski nie tylko nie przerwał tych działań, ale wręcz spowodował ich nasilenie.

16 lutego 1981, 5 dni po zaprzysiężeniu Jaruzelskiego, ludzie z MSW, MON i Komisji Obrony Kraju przeprowadzili międzyresortową grę wojenną. Wykazała ona, że przygotowania do stanu wojennego są na ukończeniu.



Miesiąc później, 19 marca 1981, w Bydgoszczy milicja pobiła działaczy „Solidarności”, którzy na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej chcieli publicznie wyrazić protest przeciw posunięciom władz. Trzech związkowców, m.in. Jan Rulewski, trafiło do szpitala. „Solidarność” zażądała ukarania winnych pobicia, grożąc strajkiem generalnym.

Był to najpoważniejszy konflikt od czasu sierpnia 1980 r. Od 16 marca trwały manewry „Sojuz 81”, w których brały udział armie państw Układu Warszawskiego. Po wydarzeniach w Bydgoszczy ćwiczenia zostały przedłużone, aby wojsko było w gotowości. Ostatecznie rząd i „Solidarność” zawarły kompromis. Władze miały ukarać winnych pobicia, związek odwołał strajk.

Jednak ten kompromis nie oznaczał końca konfliktu, a jedynie zawieszenie broni. Już w sierpniu premier Jaruzelski na posiedzeniu rządu grzmiał, że zbliża się „nasz bój ostatni [i] oby to był bój na korzyść naszej sprawy”. Władze wszczęły kampanię propagandową, która przedstawiała związek jako siłę destabilizującą sytuację w kraju.

W październiku „w sytuacji zagrożenia bytu narodowego i bezpieczeństwa państwa” Jaruzelski został I Sekretarzem KC PZPR. Tym samym skupiał w swoich rękach najważniejsze urzędy w państwie – lidera PZPR, premiera i ministra obrony narodowej. Dzień po objęciu przewodnictwa w PZPR Jaruzelski powiedział: „Głównym zadaniem jest obrona Ojczyzny, ale jeśli dom płonie, [to] trzeba go gasić od wewnątrz”.

Konflikt między władzami a związkiem wszedł w decydującą fazę. Funkcjonariusze milicji i SB działali coraz bardziej brutalnie. 20 października 1980 w centrum Katowic doszło do zajść ulicznych po tym, jak milicjanci zlikwidowali punkt kolportażu prasy „Solidarności”. 27 października w KWK „Sosnowiec” rozpoczął się strajk – po tym, jak „nieznani sprawcy” wyrzucili z jadącego samochodu fiolki ze szkodliwą substancją wprost pod bramę kopalni.

W październiku rozpoczął się konflikt, który w ciągu kilku tygodni ogarnął wszystkie uczelnie w kraju. Studenci i kadra uniwersytecka zrzeszona w „Solidarności” żądali ustąpienia Michała Hebdy, rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Mimo że ten był skłonny zrezygnować, MSW i rząd stanowczo się temu sprzeciwiały, co prowadziło do eskalacji konfliktu.

Dramatyczne zakończenie miał strajk zorganizowany przez studentów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie. 2 grudnia 1981 specjalna jednostka szturmowa milicji wspierana przez śmigłowiec i oddziały

ZOMO uderzyła na budynek szkoły. Była to próba możliwości przed stanem wojennym. 5 grudnia w czasie narady Biura Politycznego KC PZPR, na której rozważano wprowadzenie stanu wojennego, stojący na czele MSW Czesław Kiszczałak zapewniał, że „aparatus jest gotowy do wykonania zadań (...) potwierdza to akcja w Wyższej Szkole Pożarnictwa”.

Wojciech Jaruzelski uzyskał na tej naradzie zgodę na wprowadzenie stanu wojennego. Zebranych zapewnił, że ten krok jest nie do uniknięcia. Operacja rozpoczęła się 12 grudnia 1981.

Tomasz Kozłowski





Drzwi Ludwiczaka – otwarcie Puszki Pandory

Wieczorem 12 grudnia 1981 r. tylko niewielka grupa osób związana z aparatem władzy wiedziała o tym, co ma się wydarzyć następnego dnia. Społeczeństwo, zmęczone ciągłymi prowokacjami ze strony rządzących i trudnościami z nabyciem podstawowych produktów żywnościowych, z niepokojem oczekiwało na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia. Od dłuższego czasu trwała wojna nerwów. W prasie i telewizji wciąż pojawiały się informacje o możliwości specjalnych uprawnień, które miał rządowi przyznać Sejm – mówiło się o stanie wyjątkowym. „Solidarność” oczekiwała na najbliższe posiedzenie parlamentu.

W rzeczywistości była to zasłona dymna, gdyż decyzja o siłowym rozwiązaniu zapadła dużo wcześniej. Jaruzelski wiedział, że nie może liczyć na „braterską” pomoc Związku Sowieckiego. Na pytanie zadane przez członka Biura Politycznego PZPR Milewskiego, który na polecenie Jaruzelskiego 10 grudnia dzwonił do ambasadora Związku Sowieckiego w Polsce Borisa Aristowa w sprawie ewentualnej pomocy wojskowej, padła konkretna odpowiedź: „Wojsk nie wprowadzimy”. Dla Jaruzelskiego, który do końca wierzył, że uda mu się namówić towarzyszy radzieckich do pomocy w zdławieniu kontrrewolucji, był to cios, dlatego tak ważny był element zaskoczenia.

Listy internowanych były sporządzane od ponad roku. Znajdowali się na nich działacze „Solidarności”, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Konfederacji Polski Niepodległej oraz inne osoby uznane przez komunistów za niebezpieczne. Przygotowano dla nich kilkadziesiąt ośrodków internowania znajdujących się na ogół w zakładach karnych. Cała akcja była przygotowywana w wielkiej tajemnicy i do soboty 12 grudnia po południu wiedziały o niej tylko najbardziej zaufane osoby ze ścisłego kierownictwa partii. Na ogół byli to wojskowi, którzy od czasu objęcia fotela premiera, a następnie I sekretarza PZPR przez Jaruzelskiego odgrywali w Polsce coraz większą rolę.

Związek niestety trwał w złudnym poczuciu siły i z rzadka zwracał uwagę na nadchodzące sygnały. W Katowicach w sobotni poranek w siedzibie Zarządu Regionu „S” pojawił się nieznany wojskowy, który poprosił o rozmowę z kimś decyzyjnym. Zasugerował tworzenie drugich, a nawet trzecich garniturów kierownictwa Związku, gdyż – jak mówił – „dzisiaj w nocy coś się wydarzy”. Rozmowę zakończył stwierdzeniem: „Nie byłbym Polakiem, gdybym tego nie powiedział”. Podczas trwających w Gdańsku obrad Komisji Krajowej „S” zaczęły nadchodzić informacje o ruchach wojsk, okazało się też, że nie da się nawiązać połączeń telefonicznych. Kilka godzin później zdecydowana większość legalnych przywódców Związku była przewożona na komendy i do obozów internowania.

W tym samym czasie przewodniczący „Solidarności” z „Wujka” Jan Ludwiczak szykował się do snu w swoim mieszkaniu naprzeciw kopalni. Za chwilę milicjanci mieli wyważyć w nim drzwi, w sposób symboliczny otwierając „puszkę Pandory”. Nad Polską rządy objęła WRON-a – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Przemysław Miśkiewicz

bezpieczeństwa, zagrożenia lub zamachu
uniknąć – również broń palną.

Użycie chemicznych środków obozwiądn
miotania wody w wypadkach nadzwyczaj
stawie decyzji komendanta wojewódzki
a w odniesieniu do sił zbrojnych – d

3. Użycie broni palnej przez oddziały i
stępuje na podstawie decyzji Minist
w odniesieniu do sił zbrojnych na p
Obrony Narodowej. Podjęcie tych dec
uzyskania zgody Przewodniczącego Ko

4. W przypadkach, w których wszelka zw
nim niebezpieczeństwem dla życia lu
nia społecznego w znacznych rozmiar
mowa w ust. 2 i 3, podejmuje dowód
który zobowiązany jest zawiadomić
zonego o każdym przypadku użycia t
w związku do wojsk podległych Mi

13.12.1981

Idą pancry na „Wujek”
(fragment)

słowa: Maciej Bieniasz
muzyka: Antoni Filipkowski
wykonanie: zespół De Press

Przyszli nocą w uśpiony dom
Zabierali nas chyłkiem jak zbóje
Drzwi zamknięte otwierał tom
Idą, idą pancry na „Wujek”

A gdy opadł strach i gniew
Staną wybor: kopalnia strajkuje
Choć staniała bardzo nasza krew
Idą, idą pancry na „Wujek”

W tłum przy bramie do matek i żon
Z płacht na murach klejonych zlatuje
Czarną treścią komunikat WRON
Idą, idą pancry na „Wujek”





Stan wojenny wprowadzono na podstawie dekretu Rady Państwa, datowanego na 12 grudnia, mimo że faktycznie został on uchwalony już w dniu następnym (posiedzenie RP trwało od 1.00 do 3.00 w nocy). Został on uchwalony nielegalnie, gdyż zgodnie z Konstytucją Rada Państwa miała prawo wydawania dekretów jedynie w okresie pomiędzy sesjami Sejmu. O przestrzeganiu prawa przez przywódców PRL najlepiej świadczy fakt, że przegłosowane przez RP prawodawstwo stanu wojennego poddano konsultacjom międzyresortowym i poprawiano przez kilka następnych dni w Urzędzie Rady Ministrów. A Dziennik Ustaw je zawierający antydatowano, podobnie jak sam dekret.

Z działaniami nie czekano jednak na podstawę prawną. Decyzje zapadły już wcześniej, najprawdopodobniej 11 grudnia po południu. Rozkaz rozpoczynający akcję „Synchronizacja” (rozpoczęcie działań resortu spraw wewnętrznych w ramach operacji wprowadzenia stanu wojennego) został przekazany do komendantów wojewódzkich MO już około 9 godzin przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Państwa. Jako pierwszy, o 15.48, otrzymał go komendant wojewódzki w Katowicach Jerzy Gruba. Rozkaz ten wzywał do rozpoczęcia pierwszych działań jeszcze przed formalnym wprowadzeniem stanu wojennego.

12 grudnia 1981 r. o godzinie 23.30 miała się rozpocząć operacja „Azalia”, polegająca na zajęciu obiektów Polskiego Radia i Telewizji Polskiej oraz zablokowaniu łączności telekomunikacyjnej. Na 24.00 wyznaczono z kolei rozpoczęcie operacji „Jodła”, czyli akcji internowania. Rozkaz przekazany przez wiceministra Bogusława Stachurę zawierał też polecenie rozpoczęcia operacji „Klon” (rozmowy ostrzegawcze z osobami, o których sądzono, iż mogą podjąć wrogą działalność), „Agora” (rozpoznawanie miejsc pobytu osób przewidzianych do internowania) i „Troska” (gotowość do realizacji planu ochrony i obrony rodzin funkcjonariuszy).

13 grudnia 1981 r. o godzinie 0.30 został przesłany szyfrogram nakazujący przystąpienie o godzinie 6.00 do realizacji kolejnych części operacji wprowadzenia stanu wojennego, ujętych w tabeli sygnałów „Synchronizacja”. Były to m.in. operacje oznaczone kryptonimami: „Gwarek” – wstrzymanie wyjazdów prywatnych za granicę i ograniczenie wyjazdów służbowych, „Hajduk” – ograniczenie swobody działania personelu placówek dyplomatycznych i konsularnych państw kapitalistycznych, „Hala” – uniemożliwienie obywatelom PRL wejścia do placówek dyplomatycznych i konsular-



nych państw kapitalistycznych, „Enigma” – zaostrenie kontroli wykorzystania urządzeń poligraficznych i środków łączności w instytucjach, „Hamulec” – ograniczenie działalności korespondentów z krajów kapitalistycznych, „Lokata” – wycofanie broni palnej od wybranych osób, a także wydanie broni wyselekcjonowanym aktywistom partyjnym, „Kadet” – ograniczenie automatycznego ruchu telefonicznego, telexowego i telegraficznego w relacjach międzymiastowych na potrzeby kierowania państwem, obronności oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Na ulice polskich miast wyjechały czołgi i transporty opancerzone, a stałym obrazkiem stały się wspólne patrole wojskowo-milicyjne na rogatkach miast.

Wbrew obawom autorów stanu wojennego operacja jego wprowadzenia zakończyła się sukcesem. Pierwszej nocy internowano 31 73 osoby,

a do 22 grudnia 1981 r. 5179 osób – w tym kierownictwo „Solidarności”. Internowania udało się uniknąć jedynie nielicznym przywódcom związku (np. Zbigniewowi Bujakowi czy Władysławowi Frasyniukowi). W efekcie udało się rozbić strukturę „Solidarności”, co z kolei w istotny sposób wpłynęło na ograniczenie rozmiarów strajków i akcji protestacyjnych organizowanych od 13 grudnia. Skoncentrowano się na likwidacji strajków okupacyjnych i odblokowaniu dużych zakładów pracy, wpływających na stan nastrojów w poszczególnych regionach, z czego około 40 przy użyciu siły. Najtragiczniejszy przebieg miała pacyfikacja kopalni „Wujek”, gdzie 16 grudnia od kul specjalnego plutonu ZOMO zginęło 6 górników, a 3 kolejnych zmarło w szpitalu.

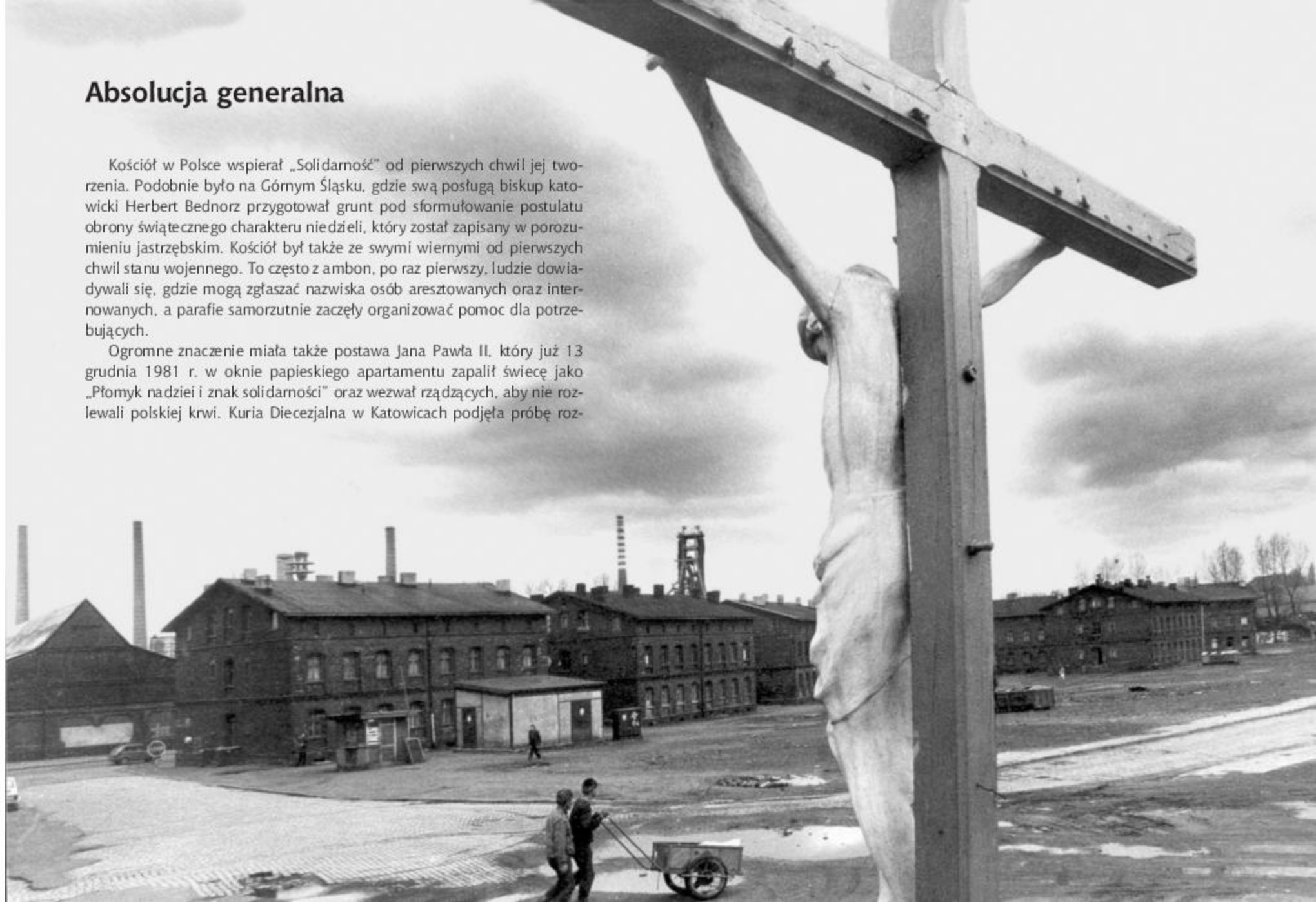
Grzegorz Majchrzak



Absolucja generalna

Kościół w Polsce wspierał „Solidarność” od pierwszych chwil jej tworenia. Podobnie było na Górnym Śląsku, gdzie swą posługą biskup katowicki Herbert Bednorz przygotował grunt pod sformułowanie postulatów obrony świętecznego charakteru niedzieli, który został zapisany w porozumieniu jastrzębskim. Kościół był także ze swymi wiernymi od pierwszych chwil stanu wojennego. To często z ambon, po raz pierwszy, ludzie dowiadywali się, gdzie mogą zgłaszać nazwiska osób aresztowanych oraz internowanych, a parafie samorzutnie zaczęły organizować pomoc dla potrzebujących.

Ogromne znaczenie miała także postawa Jana Pawła II, który już 13 grudnia 1981 r. w oknie papieskiego apartamentu zapalił świecę jako „Płomyk nadziei i znak solidarności” oraz wezwał rządzących, aby nie rozlewali polskiej krwi. Kuria Diecezjalna w Katowicach podjęła próbę roz-



mów z władzami, gdyż po pacyfikacji kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu wiadano, że nie zawahają się one także strzelać do robotników. Prowadzącym rozmowy ks. Benedyktowi Woźnicy oraz Bolesławowi Spychale powiedziano jednak kilka godzin przed szturmem na „Wujka”: „Wasz ksiądz na jednej z kopalń odbiera przysięgę na walkę do przelania ostatniej kropli krwi. To i będą ją mieli!”. Była to prowokacja. Nikt żadnej przysięgi od górników z „Wujka” nie odbierał. Wspierał ich jedynie od 13 grudnia duchowo ks. Henryk Bolczyk, proboszcz parafii św. Michała, na terenie której znajduje się kopalnia. 15 grudnia wieczorem, gdy napięcie sięgało zenitu i wszyscy spodziewali się, że atak może nastąpić w każdej chwili, górnicy poprosili go o absolicję generalną, czyli zbiorowe odpuszczenie grzechów, które kapłan daje ludziom znajdującym się w obliczu zagrożenia życia. Górnicy na placu ciasnym kołem otoczyli kapłana i chóralnie w skupieniu odmówili akt wiary, nadziei i miłości, akt żalu i trzy krótkie wezwania: „Jezu, ufam Tobie. Jezu, kocham Ciebie. Jezu, przebac mi każdy grzech”. Później ks. Bolczyk po łacinie wypowiedział formułę absolicji generalnej.

dr Andrzej Grajewski



Suplikacja Święty Boże, Święty mocny

wykonanie: De Press

Od powietrza, głodu, ognia i wojny, Wybaw nas Panie.
Od powietrza, głodu, ognia i wojny, Wybaw nas Panie.
Od powietrza, głodu, ognia i wojny, Wybaw nas Panie.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.
Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.

My grzeszni Ciebie Boga prosimy, Przepuść nam Panie.
My grzeszni Ciebie Boga prosimy, Wysłuchaj nas Panie.
My grzeszni Ciebie Boga prosimy, Zmiłuj się nad nami.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.
Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.
Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.

Od nagłej i niespodziewanej śmierci, Zachowaj nas Panie.
Od nagłej i niespodziewanej śmierci, Zachowaj nas Panie.
Od nagłej i niespodziewanej śmierci, Zachowaj nas Panie.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!
Zmiłuj się nad nami.

Atak



W województwie katowickim pierwsze protesty przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczęły się w niedzielę 13 grudnia 1981 r. i objęły nieliczne czynne zakłady i przedsiębiorstwa (m.in. KWK „Staszic”, Huta „Katowice”). Akcje strajkowe przybrały na sile 14 i 15 grudnia. Protestowało wówczas kilkadziesiąt zakładów. Ich załogi domagały się przede wszystkim spełnienia dwóch żądań: uwolnienia wszystkich osób zatrzymanych (internowanych) oraz zniesienia stanu wojennego. Jeszcze 13 grudnia władze przystąpiły do likwidacji protestów. 14 grudnia stłumiono m.in. strajki w kopalniach „Wieczorek”, „Halemba”, „Bolesław Śmiały”, „Mysłowice”, „Rozbark” oraz w Hucie „Baildon”. Oczekiwanym rezultatem nie przyniosła akcja milicyjno-wojskowa w Hucie „Katowice”. Jej pracownicy jeszcze tego samego dnia na nowo podjęli protest. 15 grudnia przeprowadzona została przy użyciu siły pacyfikacja kopalni „Staszic” oraz protestów w kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego. Podczas likwidacji strajku w „Manifeście Lipcowym” w Jastrzębiu Zdroju pluton specjalny ZOMO użył ostrej amunicji, wskutek czego 4 górników (Franciszek Gąsiorowski, Czesław Kłosek, Zdzisław Kraszewski, Bogusław Tomaszewski) odniosło rany postrzałowe.

16 grudnia przeprowadzono pacyfikację katowickiej kopalni „Wujek”. Kilka minut po 8.00 otoczono zakład. Uderzenie o 11.00 rozpoczęło od rozpędzenia strumieniami wody ludzi zgromadzonych przed bramą główną. Potem przyszła kolej na gaz. Następnie pojazdy pancerne dokonały wyłomów w murach na dwóch kierunkach uderzenia. Przez nie

na teren kopalni za pancernym sprzętem zaczęli wchodzić zomowcy wyposażeni w tarcze i pałki. Pomiędzy strajkującymi i milicjantami nie dochodziło w zasadzie do bezpośredniego zwarcia. Obrzucano się petardami z gazem, cegłami, metalowymi nakrętkami i różnymi ciężkimi przedmiotami. Górnicy starali się zepchnąć milicjantów w stronę wyłomów w murach, by wyrzucić ich z terenu kopalni, milicjanci górników – w głąb kopalni, aby zmusić ich do poddania się. Obie grupy pozostawały w pewnej odległości od siebie. Najważniejsze wydarzenia rozegrały się na kopalnianym placu przed frontonem kotłowni. Ponieważ próby zepchnięcia górników w głąb kopalni się nie udawały, sprzętem pancernym zrobiono kolejny wyłom w ogrodzeniu. Wówczas na teren kopalni wszedł pluton specjalny ZOMO. Jego funkcjonariusze otworzyli do górników ogień, strzelając ostrą amunicją, co rozstrzygnęło o dalszym przebiegu wydarzeń w „Wujku”. Po strzałach działania zostały przerwane. W wyniku użycia przez milicjantów broni palnej na miejscu zginęło 6 górników, a 3 kolejnych zmarło w wyniku odniesionych postrzałów. Rany od kul odniosły również 23 inne osoby.

Podanie przez media informacji o użyciu broni przez milicję i śmierci górników niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu strachu oraz nastroju przygnębienia i apatii w społeczeństwie. To wpłynęło na osłabienie oporu, a tym samym umożliwiło władzom szybkie zakończenie operacji wprowadzenia stanu wojennego. Na wieść o jej tragicznym finale część strajków w województwie wygasła dzień później (w KWK „Andaluzja”, KWK „Julian”, tarnogórskim „Fazosie”), inne jednak kontynuowano. Tak było w jastrzębskiej kopalni „Borynia”, której załoga skończyła protest 18 grudnia. Dwa dni później strajk zakończyli górnicy KWK „Anna” w Pszowie. W tym dniu w województwie, a zarazem w całej Polsce strajkowały już tylko: Huta „Katowice” oraz kopalnie „Piast” w Bieruniu Starym i „Ziemowit” w Łędzinach, gdzie protesty odbywały się pod ziemią. Strajk w kombinacie zakończył się 23 grudnia. Dzień później wyjechali na powierzchnię górnicy „Ziemowita”. Z kolei ich koledzy z „Piasta”, jako najdłużej strajkująca załoga w kraju, zakończyli swój protest 28 grudnia. Ogółem w grudniu w całym kraju zastrajkowało ponad 200 zakładów, z czego 50 strajków miało miejsce w województwie katowickim.

dr Jarosław Neja



Śmierć

Od kul plutonu specjalnego ZOMO poległo 9 górników, zaś 23 odniosło rany. Na miejscu zginęli: Józef Czekalski, Krzysztof Giza, Ryszard Gzik, Bogusław Kopczak, Zbigniew Wilk i Zenon Zajęc. Tego samego dnia zmarł w szpitalu Andrzej Pełka. Taka też informacja – o 7 zabitych górnikach – pojawiła się następnego dnia w gazetach i była podawana w telewizji i w radiu. Jednakże 2 stycznia, nie odzyskawszy przytomności, zmarł Joachim Gnida, zaś najdłużej o życie walczył Jan Stawisiński, zmarły 25 stycznia.

Władze stanu wojennego po początkowym nagłośnieniu tragedii, które miało służyć spacyfikowaniu nastrojów strajkowych w innych zakładach, starały się szybko ją wyciszyć. Nie zabezpieczono w prawidłowy sposób dowodów rzeczowych, w tym pocisków, broni, z której padły strzały, i samego miejsca starcia, co uniemożliwiało wykrycie bezpośrednich sprawców. Prokurator prowadzący postępowanie ustalił wprawdzie, że górnicy polegli od ognia plutonu specjalnego, i zamierzał umorzyć śledztwo z powodu niemożliwości stwierdzenia, który z funkcjonariuszy strzelał do ludzi, a który w powietrze, ale z Warszawy przyszło polecenie, by umorzenie nastąpiło z powołaniem się na prawo do obrony koniecznej, upoważniające zomowców do oddania strzałów do górników. Śledztwo zakończono w styczniu 1982 r. na tej właśnie podstawie.

Władze stanu wojennego podjęły też starania, by pogrzeby zastrzelonych górników odbyły się anonimowo i nie przerodziły się w demonstracje. Część pochówków ofiar odbyła się w Katowicach, część w miejscowościach, z których pochodzili zabici. Służba Bezpieczeństwa w obawie przed „zakłóceniami porządku” roztoczyła ścisły nadzór nad uroczystościami. W Katowicach za pośrednictwem kilkunastu tajnych współpracowników aparat bezpieczeństwa zapewnił sobie dopływ informacji z pracy i miejsca zamieszkania poległych. Przewidziano też bezpośredni nadzór nad przebiegiem pogrzebów za pomocą patroli ruchomych oraz funkcjonariuszy SB i Milicji Obywatelskiej rozstawionych na trasie przewozu zwłok, jak i na samych cmentarzach. Zadbano również o odwód w postaci batalionu ZOMO. Do żadnych „zakłóceń porząd-

ku" wówczas nie doszło. Pogrzeby górników pochowanych poza województwem katowickim także objęto ścisłym nadzorem ze strony sił porządkowych.

Nie udało się jednak władzom upilnować samego miejsca tragedii przed przeistoczeniem go w miejsce spotkań i manifestacji osób pragnących upamiętnić ofiary pacyfikacji. Wprawdzie pierwszy krzyż poświęcony zastrzelonym górnikom został wywrócony i połamany w nocy z 27 na 28 stycznia 1982 przez „nieznanych sprawców”, jednak wobec powszechnego oburzenia komisarz wojskowy kopalni zmuszony był polecić postawić nowy. Krzyż pod kopalnią „Wujek” stał się miejscem szczególnym. Wprawdzie MO i SB stale patrolowały jego okolice, ale w rocznice i „miesięcznice” tragedii zbierali się pod nim ludzie z kwiatami i wieńcami.

Pierwsza rocznica pacyfikacji dowiodła, że pamięci o niej nie udało się zatrzeć. W licznych kościołach katowickich odbyły się msze św. za zamordowanych górników. Rok później, 4 grudnia 1983, Anna Walentynowicz przywiozła tablicę ufundowaną ze składek mieszkańców Wybrzeża. Próbę zamontowania tablicy przy kopalnianym krzyżu podjął Kazimierz Świtoń, jednakże oboje zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy SB i wraz z towarzyszącą im Ewą Tomaszewską z Warszawy trafili do aresztu. 16 grudnia pod krzyż dotarli studenci i mieszkańcy Katowic. Łapanka przeprowadzona przez MO i SB zakończyła się zatrzymaniem 51 osób. 16 marca 1984 o prawo do modlenia się pod krzyżem przy kopalni upomniał się metropolita katowicki bp. Herbert Bednorz, przeprowadzając pod nim nabożeństwo.

Zacieranie dowodów, nadzór nad pogrzebami czy patrolowanie okolic kopalni w newralgicznych dniach okazały się mało skuteczne. W kolejne rocznice tragedii pod krzyżem nadal zbierali się manifestanci, nie bacząc na spadające na nich represje. Kopalnia „Wujek” wpisała się na trwałe w symbolikę oporu przeciwko komunizmowi oraz w mapę miejsc narodowej pamięci.

dr Adam Dziuba

Górnicy

słowa: Tomasz Jastrun
muzyka: Janusz Yanina Iwański
wykonanie: Muniak Staszczuk,
Y Band Janusza Yaniny Iwańskiego

...ich było tylko siedmiu
mieli za broń zniszczone pracą ręce
górnicy drelich, wiarę w Boga,
nic więcej...

zabitym górnikom w ziemi
rosną włosy i paznokcie
bryła węgla jest słońcem
czarny korytarz drogą
przysypano ich kłamstwem
jak piaskiem, przydeptano
policyjnym butem
lecz zabitym górnikom
nadal rosą włosy paznokcie
i ręce żylaste
ku gardłom oprawców

...ich było tylko siedmiu
mieli za broń zniszczone pracą ręce
górnicy drelich, wiarę w Boga,
nic więcej...

Wojna z narodem

Całkowita liczba ofiar stanu wojennego jest niemożliwa do ustalenia. Mówiąc o nich, zwykle myślimy o górnikach zastrzelonych w kopalni „Wujek” czy manifestantach zastrzelonych w Lubinie i innych miastach. Jednak obok kilkudziesięciu ludzi zabitych przez milicję podczas pacyfikacji strajków i rozpędzania demonstracji czy też uśmierconych przez tzw. nieznaną sprawców, których imiona i nazwiska jesteśmy w stanie ustalić, są jeszcze zmarli przedwcześnie wskutek odniesionych wówczas obrażeń albo też tylko dlatego, że ich bliskim nie udało się w porę wezwać pogotowia ratunkowego z powodu wyłączonych przez kilka tygodni telefonów.

W cieniu ofiar śmiertelnych pozostaje blisko 10 tys. internowanych oraz około 11 tys. postawionych przed sądami i – w większości – w wyniku ich wyroków uwięzionych. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zostało skazanych przez kolegia ds. wykroczeń na karę aresztu lub wysokie grzywny. W setkach tysięcy można natomiast liczyć tych, którzy w wyniku masowych czystek stracili pracę, zostali zdegradowani lub pozbawieni szansy na awans tylko dlatego, że należeli do „Solidarności”. Niemożliwe do oszacowania są też straty poniesione przez tych, którzy za sprawą zamknięcia granic stracili możliwość wyjazdu. Aby jednak uświadomić sobie ich skalę, warto zauważyć, że o ile w 1980 r. granicę PRL przekroczyło, wyjeżdżając w celach prywatnych, blisko 6,5 mln Polaków, to w 1982 r. było ich zaledwie 717 tys., z czego na Zachód udało się jedynie 168 tys. Bardzo często były to wyjazdy w jedną stronę, przy czym ponad 2 tys. działaczy opozycji nakłoniono do emigracji groźbą różnorodnych represji. Szacuje się, że w latach 80. Polskę opuściło łącznie około miliona ludzi, w dużej części młodych i wykształconych. W przeciwieństwie do wielkiej fali emigracji ekonomicznej po wejściu Polski do UE były to w większości wyjazdy na stałe.

Wyjeżdżający opuszczali kraj pogrążony nie tylko w ostrym konflikcie politycznym, ale i głębokim kryzysie ekonomicznym. „Musi być świadomość, że nie ma innego wyjścia niż zaciskanie pasa przez dłuższy czas i przez wszystkich” – mówił kilka miesięcy po wprowadzeniu stanu wojennego na



posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski. Pod osłoną stanu wojennego, w lutym 1982 r., władze wprowadziły największą w dziejach PRL podwyżkę cen. Żywność podrożała średnio dwuipółkrotnie, a opał i energia blisko dwukrotnie. W rezultacie tej operacji realne dochody ludności spadły o jedną trzecią. Mimo posiadania pełni władzy ekipa gen. Jaruzelskiego okazała się całkowicie bezsilna wobec permanentnego kryzysu ekonomicznego (w 1982 r. dochód narodowy spadł o kolejne 5,5%), który w okresie jego rządów stał się zjawiskiem o trwałym charakterze. Propagandowym deklaracjom o reformie gospodarczej towarzyszyły takie działania, jak militaryzacja w lipcu 1982 r. fabryk obuwia, co miało zapobiec załamaniu się produkcji butów przed sezonem zimowym. Oczywiście buty – podobnie jak wszystkie ważniejsze artykuły żywnościowe oraz niektóre przemysłowe – objęto systemem kartkowej reglamentacji.

Towarów brakowało, a jakość tych, które trafiały do sklepów, była katastrofalna. Według danych Państwowej Inspekcji Handlowej w 1983 r. aż 60 proc. konsumpcyjnych artykułów przemysłowych (takich jak odzież, obuwie i meble) nie spełniało podstawowych norm jakości. Jednak zdominowany w coraz większym stopniu przez wojskowych aparat władzy nie potrafił temu zaradzić, a reakcją gen. Jaruzelskiego było tworzenie kolejnych instytucji kontrolnych, z których najsłynniejsza była zainspirowana pomysłem Lenina Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Jej członkowie penetrowali zaplecza sklepów w poszukiwaniu ukrywanych tam towarów oraz ścigali na bazarach wraz z milicjantami handlujących tam „spekulantów”.

Wszystko to tworzyło przygnębiający obraz stanu zapaści, z którego Polska miała się podźwignąć dopiero po 1989 r.

prof. dr hab. Antoni Dudek

Wróżba

muzyka i słowa: Jacek Kaczmarski

wykonanie: Paweł Kukiz,
Y Band Janusza Yaniny Iwańskiego

Kary nie będzie dla przeciętnych drani,
A lud ofiary złoży nadaremnie.
Morderców będą grzebać z honorami
Na bruku ulic nędza się wylęgnie.

Pomimo wszystko świat trwać będzie nadal –
W Słońce i Kłamstwo wierzą ludzie prości.
Niedostrzegalna szerzy się zagłada,
A wszystkie ręce lśnią aż od czystości.

Handel, jakich nie było, z chciwością się zmaga,
Na gorycz popytu, na zdradę ceny nie ma.
Uczynków złych i dobrych kofysze się waga
Z pełnymi krwi szalami obiema.

Nieistniejące w milczeniu narasta,
Aż prezydenci i gwiazd korce bledną,
Coś się na pewno wydarzy – to jasne,
Ale nam wtedy będzie wszystko jedno.

Epilog

Chociaż stan wojenny zakończył się oficjalnie 22 lipca 1983 r. jednakże aż do 1989 komuniści robili wszystko, aby zachować monopol władzy. Związek trwał w podziemiu. Ukazywało się kilka tysięcy tytułów podziemnych gazet, w wielu miastach Polski odbywały się manifestacje z okazji rocznic patriotycznych, na których coraz częściej podstawowym hasłem, skandowanym przez wszystkich było: „Precz z komuną”. Kropkę nad i postawiły strajki, które wybuchły w śląskich kopalniach w sierpniu 1988 roku i rozprzestrzeniły się na inne ośrodki w kraju. Funkcjonariusze PZPR zrozumieli, że nie są już w stanie dalej samodzielnie rządzić Polską.

Symbolicznym momentem końca rządów komunistycznych były zwycięskie wybory do Parlamentu w czerwcu 1989 roku. Zostały one poprzedzone obradami Okrągłego Stołu, podczas których część opozycji, nazywana przez władzę „konstruktywną”, zgodziła się na kompromis polegający na wolnych w 100% wyborach do Senatu oraz na 35% miejsc, o które mogła walczyć w Sejmie. Niestety, mimo miażdżącego zwycięstwa powrót „Sentymentalnej Panny S” nie był już tak radosny, jak jej pojawienie się dziewięć lat wcześniej. Społeczeństwo miało przetrącony kręgosłup po długiej nocy stanu wojennego i tylko niespełna dwa miliony ludzi zapisało się do Solidarności. Było to zaledwie około jednej piątej liczebności związku w porównaniu do stanu z 1981 roku. Niedługo po wyborach Zgromadzenie Narodowe wybrało minimalną większością głosów Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta Polski. Piastował on urząd do listopada 1990 roku, kiedy w sposób symboliczny wybory wygrał przywódca „Solidarności” Lech Wałęsa.

III Rzeczpospolita powoli pozbywała się dziedzictwa komunizmu. Wielu dawnych funkcjonariuszy znieawidzonej Służby Bezpieczeństwa w ramach transformacji przeistoczyło się w biznesmenów, podczas gdy byli opozycjoniści często nie potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Ofiary stanu wojennego długo czekały na zadośćuczynienie. Pod kopalnią „Wujek” stanął Pomnik Krzyż, pod którym co roku kolejni premierzy i kolejni przewodniczący NSZZ „Solidarność” obiecywali rozliczenie oprawców. Lata mijały, a członkowie plutonu specjalnego nadal drwili ze swych ofiar. Do skazania części z nich doszło dopiero w 2007 roku. Niestety, sprawiedliwość nigdy nie dosięgła ich bezpośrednich mocodawców, a w szczególności Wojciecha Jaruzelskiego oraz Czesława Kiszcza, którzy mimo sędziwego wieku nadal aktywnie próbują przekonywać do swoich racji. Starają się często z powodzeniem wmawiać społeczeństwu, że swoją postawą uchronili Polskę przed większym złem, czyli przed interwencją sowiecką. Nigdy nie stanął przed sądem uważany za „Goebbelsa stanu wojennego” rzecznik rządu PRL Jerzy Urban, którego konferencje prasowe były nazywane przez społeczeństwo seansami nienawiści.

Polska jest jednak zupełnie innym krajem – wolnym i niepodległym, i tylko od jej obywateli zależy, jak z tej wolności korzystają. W kopalni „Wujek” miał miejsce jeden z najważniejszych momentów w naszej najnowszej historii. Bez tej ofiary nie byłoby wolnej Polski – walka górników nie poszła na marne. Przypomina nam o tym Krzyż – symbol nadziei. Jednakże trzeba pamiętać, że nikomu nie wolno „...przebaczać w imieniu tych, których zdradzono o świcie”.


Przemysław Miśkiewicz

Przesłanie Pana Cogito

(fragment)

Zbigniew Herbert

Wykonanie: Olgierd Łukaszewicz



Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę
idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch
ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca grudę
a komik napisze twój ufadzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie...

16.12.1981

scenariusz: **Łukasz Kobiela i Przemysław Miśkiewicz**

reżyseria: **Łukasz Kobiela**

kierownictwo muzyczne: **Janusz Yanina Iwański**

występują: **Anna Serafińska**
Ryszard Rynkowski
Y Band Janusza Yaniny Iwańskiego
Luxtorpeda
Olgierd Łukaszewicz
De Press
Muniek Staszczyk
Paweł Kukiz

inscenizacje: **Ryszard Jabłoński**

opracowanie animacji: **Gabriela Becla i Zbigniew Tomecki**

animacje: **Łukasz Kulej**

produkcja wizualizacji: **Yo! Production**
Motion Studio

produkcja widowiska: **Stowarzyszenie Pokolenie**

światło: **Transcolor – Lucjan Siwczyk**

dźwięk: **dB SOUND – Bogusław Dmochowski**

rejestracja dźwięku: **Marcin Olszok**

mix i mastering 5.1: **Adam Celiński**

rejestracja koncertu: **Telewizja Polska S.A.**

montaż: **Mariusz Marszołek**
Mikołaj Nowosad

authoring: **Motion Studio**